Pokorna prośba

Polemika z tak znakomitym znawcą przedmiotu oraz wytrawnym szermierzem na słowa, jakim jest Profesor Przemysław Urbańczyk, to jak wkładanie głowy pod gilotynę. Jednak jego ostatni tekst (PAUza 576) nie daje mi spokoju i wobec tego postanowiłem zaryzykować. Aby zmniejszyć wymiar kary, powiem od razu, że zgadzam się z zasadniczymi tezami artykułu: bez wątpienia należy unikać nacjonalistycznego skrzywienia, zaś uzasadnianie „prawa" do ziem, na których obecnie zamieszkują Polacy, poprzez argumenty „zasiedzenia" jest co najmniej naiwne. Pamiętam dobrze lansowane przez władze PRL hasło BYLIŚMY, JESTEŚMY, BĘDZIEMY, które można było zobaczyć w każdej niemal miejscowości na „Ziemiach Odzyskanych". To zupełnie zresztą nie wpływało na zmniejszenie poczucia tymczasowości i niepewności, jakie mieli wówczas ludzie, których los rzucił w te okolice.

Czyli tutaj pełna zgoda. Ale Profesor Urbańczyk idzie dalej i posuwa się do twierdzenia, że nie należy nazywać Mieszka I władcą Polski, bo przecież on sam o tym nie wiedział, skoro nazwa Polska została wylansowana dopiero przez jego syna. Mnie się to wydaje podejściem radykalnie formalnym, które trudno obronić.

Nie da się chyba zaprzeczyć, że Mieszko I i Bolesław Chrobry byli przywódcami tego samego państwa. Nawet jeżeli dopiero po śmierci Mieszka przyjęło ono nazwę Polska, to przecież mieszkali tam dalej ci sami ludzie, chociaż zapewne zaczęła modyfikować się w pewnym stopniu (i raczej powoli) ich kultura. Nie da się więc chyba zaprzeczyć, że to było TO SAMO państwo. Wobec tego nie widzę żadnych przeszkód, aby nazywać je Polską, jeżeli w pewnym momencie zdecydowało przyjąć taką nazwę.

Ta sprawa wydaje mi się niemal oczywista, ale skoro już zacząłem kontestację, będę brnął dalej, w regiony, gdzie czuję się mniej pewnie. Z nadzieją, że w ten sposób sprowokuję Profesora do bliższych wyjaśnień. Ma On oczywiście rację, pisząc, że naród nie jest kategorią biologiczną. Ale wydaje mi się, że „biologia" ma jednak pewien wpływ na kształtowanie narodu i nie należy tego wpływu całkowicie pomijać.

Chodzi mi o to, że jeżeli jakieś plemię zajmuje określony obszar przez pewien czas, to ślad tego pozostaje bardzo długo i ma wpływ na kulturę i zachowania następców, nawet jeżeli należą do innego plemienia czy kultury. Niezwykle rzadko zdarza się bowiem całkowita wymiana ludności i to niezależnie od tego, do jakiego stopnia brutalności posunęli się najeźdźcy. Zdarzało się zapewne, że wszyscy mężczyźni z pokonanego plemienia „szli pod nóż" lub byli sprzedawani do odległych miejsc jako niewolnicy, ale kobiety były najczęściej brane jako nałożnice lub żony, rodziły dzieci i musiały mieć wpływ na ich wychowanie. W ten sposób elementy „starej" kultury były przechowywane przez następne pokolenia, co z pewnością modyfikowało z kolei kulturę najeźdźców.

Czy w tej sytuacji „najeźdźcy" nie mogą jednak uważać się za następców i kontynuatorów pierwotnej kultury, choćby w pierwszej chwili próbowali ją zniszczyć? Profesor Urbańczyk pewno powie, że nie. Ja nie jestem pewien.

Chociaż nie znam historii na tyle, aby solidnie argumentować, to jednak chciałbym nieśmiało zwrócić uwagę, że tego rodzaju procesy miały miejsce, np. po zniszczeniu zachodniego cesarstwa rzymskiego przez plemiona germańskie, których władcy chętnie zaczęli powoływać się na rzymską tradycję. I w jakimś sensie mieli rację, bo przecież panowali nad ludźmi, którzy uważali się za Rzymian, a oni sami, wraz ze swoim zwycięskim plemieniem, przyjmowali często starą kulturę.

Wiadomo, że współcześni Włosi czy Francuzi z przyjemnością powołują się na swoje rzymskie tradycje i trudno im tego prawa odmówić. Wszak nie ulega wątpliwości, że ich kultura została w znacznym stopniu określona przez tradycję starożytnego Rzymu. Widać to zresztą do dziś: kultura obszarów Europy, do których nie dotarło cesarstwo rzymskie („barbaricum"), różni się od tych miejsc, gdzie Rzymianie zostawili swój ślad. Na marginesie dodam, że jest to ważna przyczyna polskich kompleksów i problemów z tożsamością.

A czy Anglia przestała być Anglią po bitwie pod Hastings? Wiele się zmieniło, nawet język, ale przecież nie powiemy chyba, że Anglia przed rokiem 1066 nie była Anglią, a Anglicy nie byli Anglikami.

W jednej z książek Normana Davisa opisane jest zdarzenie, które ilustruje to, co chcę powiedzieć. W pewnej grocie na południu Anglii znaleziono szczątki kobiety sprzed tysięcy lat. Ktoś wpadł na pomysł, aby sprawdzić, czy w okolicy nie żyje przypadkiem jakiś jej potomek. I okazało się, że faktycznie znaleziono taką osobę. To chyba dobrze wskazuje, jak trwałe są tego rodzaju powiązania. Nie mogę uwierzyć, że nie mają one również wpływu na przenoszenie kultury.

Przykładem obszaru, gdzie całkowicie wyeliminowano starą zasiedziałą kulturę, jest zachodnie terytorium Polski, skąd po prostu wysiedlono wszystkich Niemców, przerywając w ten sposób ciągłość kulturową. Wprowadzenie na ich miejsce Polaków zmieniło oczywiście dogłębnie kulturę tych obszarów i, jak sądzę, ludzie tam mieszkający nie uważają się za spadkobierców poprzedników. Ale takie skrajne przypadki są rzadkie, a niemal ma pewno nie miały miejsca w odległej historii, o której mowa w tekście Profesora.

Mam wrażenie, że całkowite zerwanie ciągłości kulturowej stało się właściwie możliwe dopiero stosunkowo niedawno, przy użyciu nowoczesnych środków technicznych, które pozwalają na masowe przesiedlenia lub nawet eliminację całych segmentów populacji. Jak to wpłynie na dalszy los takich obszarów, to ciekawy problem, nad którym zapewne pochylą się przyszli historycy.

Chciałbym być dobrze zrozumiany: nie mam śmiałości ani kompetencji, aby kwestionować ustalenia Profesora Urbańczyka. Chyląc głowę przed jego autorytetem, chciałbym tylko pokornie prosić, aby pozwolił mi pozostać przy przekonaniu, że – jak uczono mnie w szkole – Mieszko I był władcą POLSKI, nawet jeżeli – być może – nie zdawał sobie z tego sprawy.

ANDRZEJ BIAŁAS

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – **tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.**

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy"; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotoskład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.